

MACIEJ CZERWIŃSKI  
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

## DO EUROPY TAK, ALE TYLKO RAZEM Z NASZYMI CIEMIĘZYCIELAMI. CHORWACKIE SPORY O NIEDAWNĄ PRZESZŁOŚĆ

### I. Wstęp

Niniejszy tekst został napisany w momencie, w którym Chorwacja – drugi kraj powstały na gruzach komunistycznej Jugosławii – przygotowywała się do wejścia do Unii Europejskiej, co ostatecznie nastąpiło 1 lipca 2013 r. Choć aspekt polityczny integracji europejskiej nie zmienia w zasadniczym stopniu ogólnych dylematów chorwackiej kultury, to jednak – za sprawą doraźnej akcji propagandowej prowadzonej przez wszystkie strony sporu politycznego – wyjaskrawia pewne fundamentalne jej obszary. Jednym z nich jest spór historyczny, ale w swojej istocie kulturowy, przebiegający wzdłuż linii podziałów politycznych, które dzielą społeczeństwo, mówiąc umownie, na lewicę i prawicę. Polaryzacja taka nie odbiega od przeciętnego modelu w innych krajach europejskich, ale charakteryzują ją również okoliczności lokalne, do tego stopnia odmienne od polskich, że nakładanie na chorwacką i jugosłowiańską rzeczywistość społeczną polskich okularów może prowadzić do skrajnie uproszczonych ocen.

Tytułowi ciemiężyciele to faszyci i komuniści. Nie są to oczywiście współcześnie istniejące postaci życia politycznego, choć użycie tych słów jako epitetów, swoistych słów zaklęć, w debacie publicznej jest na porządku dziennym. Członków lewicy etykietuje się wyrazami „komunista”, „komuch” czy „partyzant”, zaś prawicy – „(neo)faszysta”, „(neo)ustasza”. Nie są to też konkretne postacie historyczne, lecz raczej figury zbiorowego losu narodowego, z którymi chorwacka kultura zmagą się od zakończenia II wojny światowej, a usamodzielnienie się państwa na początku lat 90. ponownie ten problem wyostrzyło, nadając mu nowe, ale nie zupełnie nowe, odczytania.

W pierwszej kolejności należy odnotować kilka faktów historycznych, a więc cofnąć się do momentu, w którym spór ów się ostatecznie wykrystalizował. W czasie

II wojny światowej na terytorium chorwackim nie wykształcił się alternatywny wobec komunistycznego antyfaszystowski ruch partyzancki. Fakt ów komuniści wykorzystali do zbudowania wyraźnego i, jak się okaże, trwałego stereotypu opartego na utożsamieniu, w swoim istocie mitycznym, antyfaszysty z komunistą. W jugosłowiańskiej ideologii komunistycznej antyfaszystą mógł być wyłącznie komunista, każdy inny był uznawany za faszystę<sup>1</sup>. Był to najbardziej strzeżony ideologiem jugosłowiańskiego komunizmu. Jest jednak oczywiste, a teraz potwierdzają to liczne opracowania historyczne i memuarystyka<sup>2</sup>, że nie wszyscy antyfaszyści byli komunistami; zostali co najwyżej przez okoliczności zmuszeni do zaciągnięcia się do partyzantki, a ta została całkowicie zdominowana przez komunistów<sup>3</sup>. Wszelkie próby tworzenia ideologii alternatywnej w czasie wojny i po jej zakończeniu były natychmiast, wzorem sowieckim, brutalnie likwidowane. Stąd też wyobraźnia historyczna jest w kwestii interpretacji II wojny światowej ufundowana na skrajnie dychotomicznym modelu, a zbiorowe losy Chorwatów reprezentują dwie antytetyczne figury: ustasza (faszysta) i partyzant (komunista). Spór ów trwa do dzisiaj, a obie jego strony – co zostanie omówione w drugiej części niniejszego tekstu – oskarżają się wzajemnie o kolaborację i masowe zbrodnie.

W czasie II wojny światowej na terytoriach Chorwacji powstało Niezależne Państwo Chorwackie (NDH), w obrębie którego znalazł się również obszar Bośni i Hercegowiny (ale bez znaczącej części Dalmacji, która przypadła Włochom). Władzę przejęli w nim ustasze – chorwaccy emigranci hołdujący pryncypiom faszystowskim, którzy stworzyli marionetkowe państwo pod kontrolą Adolfa Hitlera i Benita Mussoliniego. Dopuścili się przy tym zbrodni na ludności serbskiej, żydowskiej, romskiej oraz chorwackiej, która przeciwstawiała się nowemu reżimowi. W opozycji do NDH działała partyzantka, w której z czasem pełną kontrolę przejęli komuniści. Obecność ludności chorwackiej w tych dwóch organizacjach wojskowo-politycznych, ustaszowskiej i partyzanckiej, prowadzi niektórych historyków do tezy, w myśl której istniały wówczas dwie Chorwacje – faszystowska i komunistyczna. W organizacji ruchu oporu przeciwko faszystom brakiem umiejętności organizacyjnych wykazała się partia chłopska (HSS – Hrvatska seljačka stranka), która tuż przed wybuchem wojny miała największe poparcie w społeczeństwie; zdaniem historyka Dušana Bi-

<sup>1</sup> W Polsce Ludowej, zwłaszcza w pierwszych latach jej istnienia, również budowano pozytywny wizerunek Armii Czerwonej jako jedynej prawdziwego wyzwoliciela spod jarzma faszyzmu (AK była przedstawiona jako reakcyjna, a nawet faszystowska), jednak taki obraz nie mógł się utrzymać pod naporem faktów historycznych.

<sup>2</sup> Zob. M. Czerwiński, *Breme (post)komunizma. Hrvatski i poljski kulturni kodovi* [w:] *Post-socijalizam*, red. M. Kolanović, Zagreb 2013.

<sup>3</sup> Jeszcze inną kwestią było przechodzenie byłych domobranów, a rzadziej ustaszy, do oddziałów partyzanckich. Podobne migracje odbywały się w Serbii, przede wszystkim wśród czetników. Był to temat delikatny w czasach jugosłowiańskich, a szanse dyskusji o tym zagadnieniu w przestrzeni publicznej weryfikowała proza – zarówno serbska, jak i chorwacka, choć w nieco inny sposób.

landźicia<sup>4</sup> nawet 93%. Jednak jej przywódcę, Vladko Mačka, trudno oskarżać o sprzyjanie faszystom, co czynią serbscy historycy (chcąc tym samym pokazać, że wszyscy Chorwaci byli faszystami) i komuniści (których celem jest oczernianie wszystkich alternatywnych przeciwników faszystów). Maček był bowiem internowany (przebywał nawet jakiś czas w obozie koncentracyjnym w Jasenovacu), a jego partię zdelegalizowano.

Nie mogła w tamtych czasach i w tamtych okolicznościach powstać organizacja wojskowa analogiczna do polskiej Armii Krajowej, umożliwiająca skupienie w jednym miejscu zarówno antyfaszystów, jak i antykomunistów, ponieważ Chorwaci – w przeciwieństwie do Polaków – nie odczuwali lojalności do byłego państwa jugosłowiańskiego. Kojarzyło im się ono z serbską dominacją, więc emigracyjny rząd w Londynie nie był dla nich, bo być nie mógł, żadnym pozytywnym punktem odniesienia<sup>5</sup>. Można nawet przypuszczać, że Chorwaci chcieli wykorzystać wybuch wojny do uniezależnienia się od Serbów. To jednak tylko spekulacja, gdyż nie dysponujemy żadnymi materiałami historycznymi potwierdzającymi istnienie takiej doktryny politycznej, oczywiście poza programem ustaszy, którzy otwarcie dążyli do obalenia monarchii i stworzenia państwa chorwackiego. Lojalistami – a tym samym i zwolennikami utrzymania serbskiej dominacji w monarchistycznej Jugosławii – byli więc tylko czetnicy, na czele których stał Dragoljub Draža Mihailović, minister obrony w rządzie londyńskim (odnotować należy, że zdarzały się przypadki wstępowania Chorwatów w szeregi czetników, ale były one sporadyczne).

Po zakończeniu wojny władza komunistyczna zakonserwowała przekonanie o tym, że tylko komuniści byli antyfaszystami, całą resztę zaś uznano za wrogów ludu. Określano ich, zgodnie z obowiązującym wówczas repertuarem retorycznym, mianem reakcjonistów, imperialistów i faszystów. Podczas jednego z procesów pokazowych w 1948 r., chorwacki dziennik „Vjesnik”, w pełni przez komunistów kontrolowany, donosił o zdemaskowaniu pewnej grupy „szpiegowsko-terrorystycznej”. W nagłówku czytamy: „Zbrodniarz Miloš zeznaje, że szumowinami spod znaku ustaszowsko-mačkovskiego i czetnickiego kierują agenci watykańscy i imperialistyczni”<sup>6</sup>. Tym sposobem wszystkich aktorów działających w okresie wojennym zaklasyfikowano do jednej grupy i uznano za faszystów. W pewnej powieści pisanej w socrealistycznej konwencji, również w roku 1948, jeden z bohaterów wypowiada następują-

---

<sup>4</sup> D. Bilandžić, *Hrvatska moderna povijest*, Zagreb 1999, s. 107.

<sup>5</sup> Trzeba tu jednak uściślić. Część Chorwatów na emigracji skłonna była przez jakiś czas popierać rząd londyński, nawet jeśli nie do końca się z nim zgadzała. Taką postawę, przynajmniej do 1943 r., przyjął wpływowy emigrant Bogdan Radica. Na ten temat zob. M. Czerwiński, *Dysydent Bogdan Radica*, Poznańskie Studia Slawistyczne, Poznań 2014. Istotną rolę w tym rządzie pełnił również Ivan Šubašić, który w 1944 r. przekazał Josipowi Brozowi-Tucie legitymację do sprawowania władzy w Jugosławii.

<sup>6</sup> „O špijunsko-terorističkoj grupi pod naslovom Zločinac Miloš priznaje da ustaško-mačekovskim i četničkim ološem rukovode vatikanski i imperijalistički agenti” – „Vjesnik” 1948, nr 994, s. 1.

ca ą kwestię: „Bez czerwonej gwiazdy na głowie – cóż to za partyzant?”<sup>7</sup>. Choć socrealizm z konwencji i poetyki literackiej odszedł już pod koniec lat 40., a przedstawienia wojny przestały być schematyczne, to mit o partyzancie komuniście jako jedynym wyrazicielu antyfaszyzmu przetrwał do końca istnienia Jugosławii. W chorwackim filmie pt. *Upadek Włoch (Pad Italije)*, nakręconym już w latach 80., główny bohater – partyzant, którego gra Daniel Olbrychski – mówi do aresztowanych четників: „Wszyscy jesteście tacy sami: i ustasze, i szwabcy, i Włosi, i wy четници”.

Istnienie w czasie wojny „dwóch Chorwacji” – faszystowskiej i komunistycznej – jest dla chorwackiej kultury poważnym problemem. Brak odpowiednika Armii Krajowej, legalnej organizacji wojskowo-politycznej łączącej deklaratorywny antyfaszyzm z antykomunizmem, zmusił do szukania innych rozwiązań. Jak bowiem zbudować pozytywny obraz dziejów w takim dychotomicznym modelu, w którym z jednej strony są komuniści, z drugiej zaś faszyci?

W Chorwacji wykształciły się dwie strategie konfrontowania się z tym problemem. Jedna, w przestrzeni publicznej już na dobre okrzepła, opiera się na utrzymywaniu tej dychotomii, przy jednoczesnym wskazaniu jednej ze stron jako lepszej. W rezultacie lewica nie stroni od apoteozy komunizmu jugosłowiańskiego, radykalna część prawicy zaś odwrotnie – idealizuje ustaszy i NDH. Z kolei drugi model unika wartościowania którejkolwiek ze stron, uznając je obie za zbrodnicze, ale w zamian próbuje obie strony „pogodzić”, odwołując się do dyskursu wiktymologicznego, który przedstawia Chorwatów jako ofiary bezwzględnego procesu dziejowego. Jako ofiary zewnętrznych ciemiężycieli – faszystów i komunistów.

## II. Wokół dychotomii faszysta – komunista

W chorwackiej kulturze, jak się rzekło, dominuje przekonanie o istnieniu dwóch z gruntu odmiennych wizji historycznych dotyczących II wojny światowej, a więc naturalnie będących w konflikcie – jednej lewicowej, drugiej prawicowej. Ich antagonizm ustanawia do dzisiaj jedną z najbardziej wyrazistych osi sporu w debacie publicznej, także w literaturze, nauce i sztuce. Część przedstawicieli ideologii lewicowej próbuje wybielać niewątpliwe zbrodnie komunistów (w czasach jugosłowiańskich, poza nielicznymi wyjątkami, nie można o nich było mówić), z kolei niektórzy przedstawiciele prawicy są skłonni do relatywizowania roli ustaszy w NDH.

Jeśli chodzi o tych pierwszych, najczęściej podnosi się fakt, że komunistyczna Jugosławia, ponieważ nie znajdowała się pod kontrolą Sowietów, była krajem w jakimś sensie wolnym. Taki zresztą obraz ówczesnej Jugosławii pielęgnowany jest przez

---

<sup>7</sup> „Bez crvene zvijezde na glavi – ta kakav bi to partizan bio?” – J. Barković, *Sinovi slobode*, Zagreb 1948, s. 52.

przeciętnych Polaków, Czechów, ale także Francuzów czy Amerykanów. Uznaje się ją za państwo ani wschodnie, ani zachodnie, z własną drogą do socjalizmu (Dubravka Ugrešić mówi o soft-totalitaryzmie, a Predrag Matvejević o socjalizmie z ludzką twarzą). Zapewne większość obywateli chorwackich ma wiele pozytywnych wspomnień związanych z byłym państwem i niekoniernie należy je uznawać za wyraz jednego światopoglądu, zwanego powszechnie „jugonostalgia”. Wielu ludzi najczęściej pamięta własną młodość, a także ogólnie lepszą sytuację gospodarczą, bezpieczeństwo socjalne (niemal zupełny brak bezrobocia), otwarte granice itd. Predrag Matvejević – zdeklarowany komunista, autor legendarnych wywiadów z Miroslavem Krležą, znany z oficjalnych listów do Tity, w których domagał się jego dymisji – pisze na przykład:

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zeszłego wieku standard życia był relatywnie wysoki, bezrobocie ledwo zauważalne, ubezpieczenia społeczne powszechne, emerytury zapewnione, szkolnictwo bezpłatne, służba zdrowia dostępna dla wszystkich. Mimo rozmaitych ograniczeń wiedziliśmy żywot bardziej godny niż w Europie Wschodniej, które ledwo dyszała pod jarzmem stalinowskiego reżimu totalitarnego<sup>8</sup>.

Inni twórcy do tego pozytywnego autostereotypu dodają wielokulturowość jako wartość dla kultury niezbędną, bardziej płodną aniżeli monolit.

Z kolei część środowisk prawicowych, które doszły do głosu po upadku Jugosławii, negatywnie ocenia komunistyczne państwo związkowe, co – zgodnie z zarysowaną logiką kontrastu – naturalnie prowadzi niekiedy do prób zakwestionowania lub przynajmniej zrelatywizowania negatywnych ocen formułowanych pod adresem NDH. W tym nurcie, o czym nieczęsto się mówi, istnieją jednak zróżnicowane światopoglądy. Najbardziej radykalny gloryfikuje ustaszy i kwestionuje popełniane przez nich zbrodnie, mniej skrajny zaś negatywnie ocenia faszyzm jako system, ale ustaszy próbuje pokazać nie tylko jak faszystów, lecz także jako patriotów, którzy stali się ofiarą skomplikowanych okoliczności politycznych. Warto również odnotować, że antykomunizm znaczącej części elit chorwackich po roku 1990 tym różnił się od polskiego, że tworzyli go niemal wyłącznie byli komuniści. Co więcej, charakterystyczne jest i to, że ekskomuniści byli niejednokrotnie najbardziej radykalnymi głosicielami doktryny antykomunistycznej i antyjugosłowiańskiej.

---

<sup>8</sup> P. Matvejević, *O idei jugosłowiańskiej przed i po Jugosławii*, przeł. M. Czerwiński, „Herito” 2013, nr 11, s. 49–50. Trzeba odnotować, że Matvejević użył tutaj generalizacji, przemilczając fakt, że po śmierci Stalina sytuacja w wielu krajach bloku wschodniego się zmieniła. Warto także dodać, że w niedawnym wywiadzie dla chorwackiej telewizji Matvejević stwierdził, że najważniejszy chorwacki pisarz XX w., Miroslav Krleža, w Jugosławii widział najlepsze na tamte czasy rozwiązanie. Państwo związkowe, jego zdaniem, nie mogło w tamtych okolicznościach być niczym innym, to jest nie mogło być niczym lepszym. Pamiętać jednak trzeba, że Krleža był bliski władzy komunistycznej i przyjaźnił się z Titą, więc jego sąd może być dla wielu mało wiarygodny.

Za antykomunistę uchodził prezydent Franjo Tuđman, a przecież był członkiem partii do końca lat 60. i generałem w Jugosłowiańskiej Armii Ludowej Tity. Jego deklaratywnie negatywny stosunek do komunizmu nie był w pierwszej kolejności wymierzony w jego totalitarne i antywolnościowe fundamenty tego ustroju, lecz przede wszystkim w jego rzeczywistą lub domniemaną antychorwackość. Toteż Tuđman w mniejszym stopniu podkreślał indywidualne ofiary komunizmu, a chętniej eksponował ofiarę kolektywną: Chorwację. Tak więc w jego dyskursie, a także w całej chorwackiej praktyce językowej, wyraźniejsza jest antyjugosłowiańskość niż antykomunizm (warto tu też odnotować, że w Jugosławii poparcie dla komunizmu wyższe było niż w Polsce). Dlatego właśnie wielu byłych komunistów może obecnie pełnić w Chorwacji funkcję pokazowych patriotów i zdeklarowanych antykomunistów – „narodowych bardów”, jak przykładowo o pisarzu Ivanie Aralicy powiedział krytyk literacki Velimir Visković. Wystarczyło w odpowiednim momencie wyrazić swój narodowy pogląd, najlepiej w czasie tzw. chorwackiej wiosny (1971), i najpóźniej przed upadkiem systemu komunistycznego wystąpić z partii. Przykładem może tu być sam Tuđman (z partii wydalony pod koniec lat 60.), ale także tacy pisarze, jak wspomniany już Ivan Aralica czy Petar Šegedin, Slaven Letica, Slobodan Novak oraz językoznawca Dalibor Brozović.

Patrząc trzeźwo na przeszłość, można dojść do wniosku, że Związek Komunistów Chorwacji<sup>9</sup> służył jako „mur obronny” przeciwko serbskiej dominacji, co świetnie dokumentuje okres chorwackiej wiosny<sup>10</sup>. Wówczas rodzi się odmiana ideologii narodowej – osobliwa, bo wyrażona przez drętwy repertuar nowomowy. Język reżimu stapia się z retoryką narodową, a internacjonalistyczny komunizm – co można uznać za paradoks – staje się odskocznią do kształtującego się programu narodowego. Stąd uczestnicy wiosny, w znakomitej większości komuniści, stają się bohaterami narodowymi *par excellence*<sup>11</sup>. Co więcej, wielu z nich oskarża dzisiaj innych aktorów życia politycznego o „jugonostalgię”, a więc o sprzyjanie wskrzeszaniu pozytywnej pamięci o byłym państwie. Jeden z wymienionych polityków i naukowców – Slaven Letica – publikował nawet w 1993 r. artykuł w jednym z bardziej poczytnych tygodników, w którym „zdemaskował” chorwackie czarownice, między innymi znane pisarki Dubravkę Ugrešić i Slavenkę Drakulić. Równało się to uznaniu ich za zdrajczynie sprawy narodowej. Co ciekawe, obie te pisarki nigdy w partii nie były, a druga z nich nawet w wielu tekstach podkreślała swój negatywny stosunek do reżimu, określając go pejoratywnie mianem „żelaznego uścisku Partii Komunistycznej”<sup>12</sup>. Pisała na przykład:

<sup>9</sup> W oficjalnej nazwie odchodzi się w Jugosławii od słowa „partia” już w latach 50., z czasem dokonuje się również federalizacja i unarodowienie Związku Komunistów Jugosławii (ZKJ).

<sup>10</sup> Na ten temat zob. M. Czerwiński, *Chorwacka odmiana komunistycznej nowomowy w czasie tzw. chorwackiej wiosny*, „Stylistyka” 2012, t. XXI, s. 77–98.

<sup>11</sup> Dla porządku trzeba odnotować, że w ramach chorwackiej wiosny działali nie tylko komuniści, lecz także środowiska studenckie i niepartyjni intelektualiści z Macierzy Chorwackiej.

<sup>12</sup> S. Drakulić, *Sabrani eseji*, Zagreb 2005, s. 328. Jeśli nie podano inaczej, cytaty przeł. M. Czerwiński.

Domaganie się prawa do prywatności oznaczało – mieć coś do ukrycia. A ukrywanie czegoś znaczyło, że jest to coś zakazanego. W ostatecznym rozrachunku, jeśli było w tym coś antypaństwowego, uznawano was za wroga. Lub w najlepszym wypadku – za osobę podejrzaną<sup>13</sup>,

a w zbiorze esejów pt. *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy* odnotowała:

Nasze podręczniki nie zawierały faktów, lecz legendy: ofensywy wojsk Tity, wielkie batalie i jeszcze większe zwycięstwa. Dziesiątki lat później, gdy dowiedziałam się o wielkim przelewie krwi w austriackim Bleiburgu, gdzie bezlitośnie zamordowano tysiące domobranów, którzy wycofywali się, aby się oddać w ręce sojuszników, było już za późno na moją reedukację. Miałam już wykształcone wyobrażenie, kim byli partyzanci, ustasze, czetnicy i Niemcy [...]. Moja generacja wyrosła, nie znając historii – historia, której się nauczyliśmy, była zwyczajnym kłamstwem i fałszerstwem<sup>14</sup>.

Uznanie Drakulić za jugonostalgiczkę i czarownicę wynika zapewne z tego, że nie dostrzegą w Jugosławii pierwiastka antychorwackiego, lecz „tylko” doktrynę komunistyczną i brak wolności. To jednak, jak się okazuje, zbyt mało. Prawdziwymi patriotami są ekskomuniści, jak Aralica i Letica, a zdrajczynią pisarka, która w partii nigdy nie była.

Z wymienionych wyżej powodów kod antykomunistyczny funkcjonuje w kulturze chorwackiej niemal wyłącznie jako kod prawicowy, a często skrajnie prawicowy. Nie ma, jak w Polsce, lewicowej odmiany kodu antykomunistycznego. Lewica wyraża najczęściej pozytywny stosunek do komunizmu, oczywiście w jego wariacie chorwackim/jugosłowiańskim. I tak obecny prezydent Republiki Chorwacji Ivo Josipović w 2010 r. powiedział:

Niektórzy z was noszą partyzanckie czapki. Są to piękne czapki, obwieszające miłość i pokój oraz apelujące o to, aby nigdy więcej nie dochodziło do zbrodni, ludobójstwa i wojny. Chorwacja jest krajem demokratycznym, u podstaw którego w konstytucji został wpisany antyfasyzm,

i dodał: „nośnikami wolności i demokracji byli partyzanci”<sup>15</sup>. Nie trzeba dodawać, że na czapkach, o których mówił prezydent, nie znajdowały się emblematy narodowe, lecz czerwone gwiazdy. W obrębie tego kodu symbolika komunistyczna jest uznawana za bezdyskusyjną podstawę tradycji demokratycznej, wolności i kultury zachodnioeuropejskiej.

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 268.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 680.

<sup>15</sup> I. Josipović, *Partizanske kape su lijepe, one su poruke ljubavi i mira*, „Slobodna Dalmacija” 2010, <http://www.slobodnadalmacija.hr/Hrvatska/tabid/66/articleType/ArticleView/articleId/110870/Default.aspx> (dostęp: 2.01.2013).

Interesująca w tym kontekście jest również dyskusja na temat nazwy jednego z najbardziej reprezentacyjnych placów w centrum stołecznego Zagrzebia, który do dzisiaj nazywa się placem Marszałka Tity. Większość zwolenników ideologii lewicowej uznaje byłego przywódcę Jugosławii za bohatera, bez względu na fakt, że prowadzone obecnie badania historyczne dowodzą, iż w pierwszych latach po wojnie dochodziło – za jego zgodą i w wyniku wydawanych przezeń rozkazów – do masowych zbrodni na jeńcach wojennych i ludności cywilnej. Tito, mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, jest postacią dla lewicy fundamentalną. Podkreśla się jego zasługi, w niektórych przypadkach niewątpliwe, między innymi zerwanie ze Stalinem i stworzenie jugosłowiańskiego modelu gospodarczego i politycznego, usytuowanie Chorwacji (tej „Chorwacji niefaszystowskiej”) po stronie zwycięzców II wojny światowej, odzyskanie od przegranych Włochów Dalmacji i Istrii itd. Predrag Matvejević tak mówił w jednym z wywiadów udzielonych chorwackiej telewizji publicznej (HRT):

Gdyby go nie było, Chorwaci nigdy nie otrzymaliby Istrii ani wysp adriatyckich, zaś Serbowie... po Draży Mihailovicu u sterów władzy pojawiłby się ktoś w rodzaju Nicolae Ceaușescu. Słoweńcy staliby się austriacką prowincją. Niedawno zapytano mnie w Rzymie, czy istniał kult osoby Tity. Odpowiedziałem: Tak, ale osoba była silniejsza od kultu<sup>16</sup>.

Trzeba tutaj przypomnieć, że Matvejević – z przekonania socjalista – pisał w latach 70. listy do przywódców państw socjalistycznych popierające tzw. dysydentów, na przykład Milana Kundere, Josifa Brodskiego, a w kraju bronił „nacjonalistów” przed oskarżeniami reżimu. Występował między innymi w obronie Franja Tudjmana czy sądanego obecnie w Hadze przywódcy serbskich nacjonalistów, twórcy bojówek paramilitarnych – Vojislava Šešelja. W 1974 r. napisał nawet otwarty list do Tity, żądając od niego ustąpienia ze wszystkich funkcji, gdyż taki system władzy jest, jak argumentował, niezgodny z tradycją socjalistyczną.

Sam prezydent Tudjman, jako były członek komunistycznego ruchu oporu i generał Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, a w latach 90. już przeciwnik Jugosławii, cenił Titę do tego stopnia, że to zapewne za jego sprawą nie zmieniono nazwy placu<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> „Da njega nije bilo Hrvati nikad ne bi dobili Istru i otoke, a Srbi bi, nakon Draže, imali neku vrstu Čaušeskua na vlasti. Slovenci bi postali austrijska provincija. Nedavno su me na jednom kupu u Rimu pitali, da li je postojao kult Titove ličnosti. Odgovorio sam: Jest, ali je ličnost bila jača od kulta” – P. Matvejević, *Zbog sromljene ruke postao sam pisac*, <http://dovla.net/2008/09/intervju-predrag-matvejevic/> (dostęp: 31.05.2013).

<sup>17</sup> W jednym z wywiadów, udokumentowanych przez Jakova Sedlara w filmie *Tudman* (2008), były prezydent mówił: „Tito był bez wątpienia jednym z największych mężów stanu w Europie z okresu II wojny światowej. Był komunistą, marksistą, ale był też politykiem bardzo pragmatycznym i pragnął urzeczywistnić równouprawnienie dla narodu chorwackiego w Jugosławii, a działał tak, żeby ta jego socjalistyczna Jugosławia była równoprawna w relacjach ze Związkiem Sowieckim, to jest ze Stalinem. Zasługi Tity w odniesieniu do narodu chorwackiego są w tym, że on... znaczy... z ruchem antyfaszystowskim doprowadził naród chorwacki na stronę zwycięskich i demokratycznych sił koalicji anty-

Chorwacka lewica broni Tity, bo jego krytykami są niemal wyłącznie politycy rekrutujący się z ugrupowań prawicowych, z których część plac marszałka najchętniej zamieniłaby na plac Ante Pavelicia (przywódcy ustaszy). Dopiero niedawno w obrębie kodu antykomunistycznego pojawił się dyskurs liberalny, którego najbardziej prominentnym przedstawicielem jest chorwacki historyk Ivo Banac<sup>18</sup>. Przekonuje on o potrzebie zmiany nazwy placu, argumentując, że chodzi o zbrodniarza. W chorwackiej opinii publicznej wywołało to zaskoczenie, ponieważ Banac nie był dotąd kojarzony z opcją prawicową, był nawet ministrem w rządzie koalicyjnym z postkomunistyczną partią SDP. Co więcej, w czasach ostatniej wojny wraz z Chorwackim Komitetem Helsińskim dokumentował zbrodnie poczynione przez chorwackich żołnierzy na serbskich cywilach. Traktowano go więc jako polityka o rysie wyraźnie niepatriotycznym, szkodliwego liberała, wręcz jako zdrajcę sprawy narodowej. Odkąd zaczął krytykować nierozliczone dziedzictwo komunizmu, został uznany – zgodnie z narzuconą logiką binarnego podziału – za nacjonalistę, a przez niektórych nawet za neo-ustaszę. Tymczasem on wielokrotnie podkreślał potrzebę negatywnej oceny obu totalitaryzmów. Mówił na przykład: „Współczesną Chorwację możemy zbudować tylko na demokracji – na oporze zarówno przeciwko faszystom, jak i komunistom”<sup>19</sup>.

Zobaczmy teraz, w jaki sposób chorwacka prawica próbuje zbudować pozytywną lub przynajmniej neutralną wizję ustaszy. Najwyraźniejszym przejawem takiego poglądu jest kwestionowanie masowych zbrodni wojennych dokonanych przez faszystów w czasie II wojny światowej, przede wszystkim umniejszanie roli obozów koncentracyjnych. W sferze kultury popularnej wyrazicielem takiego poglądu jest znany piosenkarz Marko Perković Thompson, który w 2000 r. – po zwycięstwie koalicji stworzonej przez partie opozycyjne wobec rządów Tudjmana – do piosenki *Jasenovac i Gradiška stara* (w tytule są nazwy obozów koncentracyjnych) dopisał kilka zwrotek:

Ko je moga zamisliti lani,  
Da će Božić slaviti partizani.

Ko je reka, jeba li ga ćaća,  
Da se Crna legija ne vraća.

Gospe Sinjska ako si u stanju,  
Uzmi stipu, a vrati nam Franju.

---

faszystowskiej, co umożliwiło stworzenie federalnego państwa (jednostki) chorwackiego [...]. Zasługi w polityce międzynarodowej polegają na tym, że ... znaczy... jak już mówiłem, że stawił opór Stalinowi, taki opór wtedy, gdy zachodnie potęgi były bezsilne w stosunku do tego silnego bloku komunistycznego, bloku sowieckiego, i do rozprzestrzeniania się komunizmu na całym świecie”.

<sup>18</sup> Ivo Banac (ur. 1947) w wieku kilku lat wyemigrował do USA. Był profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Yale, a także działaczem emigracyjnym związanym ze środowiskami liberalnymi, odłączającymi się od tradycji emigracji ustaszowskiej.

<sup>19</sup> I. Banac, *Hrvatski antifaszizam jest zakasnijeli spin komunista*, „Večernji list”, 29.05.2010.

Oj Račane jeba ti pas mater,  
I onome ko je glasa za te.

Sjajna zvijezdo iznad Metkovića,  
Pozdravi nam Antu Pavelića.

W tym ustępie dochodzi do utożsamienia przeszłości z teraźniejszością: ówczesni partyzanci i obecni postkomuniści to w istocie to samo, podczas gdy patriotami są środowiska łączone z Ante Paveliciem. A przypomnijmy: Tudjman, którego przywołuje z rozrzewnieniem piosenkarz (jako „Franjo”), był antyfaszystą i komunistą, walczącym z Ante Paveliciem i rządzoną przez niego NDH. Tutaj, za sprawą zastosowanej strategii utożsamienia celów politycznych, Tudjman staje z Paveliciem w jednym szeregu, niczym jego naturalny sojusznik.

Działalność ustaszcy można też usprawiedliwić w inny sposób. Jeden z publicystów pisze następująco:

Reżim Tity przez 45 lat utrzymywał się przy władzy dzięki propagowaniu mitu o Jasenovacu, o ustaszach i chorwackich patriotach jako o faszystach i zbrodniarzach, którzy walcząc o własną wolność i o państwo – zdradzali własny naród! Mity te – które tworzyli wielkoserbscy mistrzowie dezinformacji, a następnie rozwijali i narzucali je Chorwatom dumni chorwaccy Jugosłowianie – „usprawiedliwiały” wszystko to, co miało miejsce po II wojnie światowej w walce przeciwko chorwackiemu separatyzmowi: ludobójstwo w Bleiburgu i drogi krzyżowe, morderstwa i przesiedlenia milionów Chorwatów oskarżonych o to, że są „wrogami ludu” [...]. Jugo-titoistowska okupacja Chorwacji odebrała narodowi chorwackiemu wolność na długich 45 lat. Oddzieliła go od rozwiniętej części Europy, wywołała niedające się zapomnieć cierpienie, śmierć niezliczonych ludzi i utratę bezcennych terytoriów oraz uniemożliwiła mu normalne życie, pracę i wolne myślenie<sup>20</sup>.

Autor sięga po opisywaną wyżej dychotomiczną wizję świata, w której pozytywny znak wartości zostaje przypisany NDH, negatywny zaś – komunistycznej Jugosławii. Obóz w Jasenovacu oraz zbrodnie ustaszcy zostają uznane za m i t y, co ma dowodzić ich nieprawdziwości. Autor wyraźnie wskazuje, że naród chorwacki przed pojawieniem się komunistów, czyli do 1945 r., był narodem wolnym. Tymczasem wiadomo, że NDH nie była państwem suwerennym (bo kontrolowały ją państwa Osi) ani też chorwaccy obywatele nie byli w nim ludźmi wolnymi (bo byli prześladowani przez aparat represji).

Inni autorzy sięgają po jeszcze inną strategię – przemilczenie. Jeden z analizowanych autorów, Goran Jurišić, mówi o „wojennej agitacji i propagandzie” władz komunistycznych, która przyczyniła się do demonizacji NDH (*sotonizirana*)<sup>21</sup>. Brak

<sup>20</sup> D. Željko, *Kome zvono zvoni*, „Hrvatsko slovo”, 25.09.2009, s. 14.

<sup>21</sup> G. Jurišić, *Huda jama uništila je titoistički mit*, „Hrvatsko slovo”, 18.09.2009, s. 12.

w tekście informacji o zbiorowych mordach w obozie, choć w innych miejscach tego artykułu autor wyraźnie potępia Hitlera i Mussoliniego. Ustasze jednak ze swoimi obozami koncentracyjnymi są w tym ujęciu czymś zupełnie innym – nastawionymi pokojowo obrońcami ojczyzny i ofiarami zbrodni komunistów i serbskich czetników. Tym sposobem publicznie udaje się przebiegle przesunąć główny wątek dyskusji na zupełnie inny obszar. Faktem bowiem jest, że władze komunistyczne oczerniały ustaszy i NDH, sięgając po zabiegi manipulacji. Użyty imiesłów od czasownika *sotonizirati* ma tę właściwość, że w sposób zawołowany usprawiedliwia rządy faszystów; skoro komuniści (tutaj: czarne charaktery) szkalowali ustaszy, to naturalnie musi to oznaczać, że rządy tych ostatnich wcale nie były aż tak straszne. Do podobnych zabiegów skłania się historyk Dragutin Pavličević w przełożonej na język polski syntezie historycznej pt. *Historia Chorwacji*. Opisując obóz w Jasenovacu, przywołuje wspomnienia pewnego więźnia, Đorđe Milišy, który twierdził na przykład, że więźniowie mogli chodzić do kościoła, nie pracowali w niedziele i święta, pisali kartki pocztowe do rodzin, mieli bibliotekę, chór, gazetki ścienne, rozgrywali mecze piłkarskie ze strażnikami więziennymi itd. Istotne, że imię i nazwisko owego więźnia niewątpliwie zdradza jego serbskie pochodzenie. Serb jest więc w tym kontekście, ale tylko w tym kontekście!, autorytetem sankcjonującym przyjętą wizję świata. Wspomnienia Chorwata mogłyby być uznane za tendencyjne.

Także w syntezach historii literatury dochodzi do przewartościowania roli ustaszy w zbiorowej wyobraźni. Dychotomiczna logika podziału świata na dobrych i złych prowadzi na przykład historyka literatury Dubravka Jelčića do marginalizacji roli Miroslava Krležy – dotąd niepodważalnego autorytetu, ale zdeklarowanego komunisty – na rzecz pisarzy z okresu NDH, między innymi Mile Budaka, który był zastępcą Pavelicia (*doglavnikom*) i własnoręcznie podpisywał ustawy rasowe. Ten sam Jelčić, w imię tej samej zasady, przygotował do druku memuary Ante Pavelicia, a samego *poglavnika* nazwał „urodzonym opowiadaczem”. Taka kwalifikacja nie ma oczywiście charakteru fachowej oceny warsztatu literackiego (zresztą dość przeciętnego) czy przypisania mu wartości estetycznej, lecz jest przede wszystkim oceną ideologiczną – dąży do rehabilitacji przywódcy ustaszy, a więc także ich roli w historii Chorwacji<sup>22</sup>.

### III. Pojednanie

Z powodu prób reinterpretacji historii zarzucano Chorwatom – czasem słusznie, ale czasem zupełnie bezpodstawnie – rewizjonizm i próby wskrzeszania tradycji ustaszowskich. Najbardziej prominentną postacią tego procesu był niewątpliwie prezydent Tudjman, który słynął ze skrajnych wypowiedzi typu: „Cieszę się, że moja

---

<sup>22</sup> Warto w tym miejscu odnotować rzecz zmienną. Ante Pavelić nie patronuje w Chorwacji żadnej ulicy, ale w kilku miastach – w tym również w Zagrzebiu – istnieją ulice Mile Budaka.

żona nie jest ani Żydówką, ani Serbką” lub – co w tym kontekście najistotniejsze – że „NDH nie była tylko tworem quislingowskim i zbrodnią faszyzmu, lecz była również wyrazem dążeń narodu chorwackiego do samodzielności”. Tym sposobem próbował nie tyle wybielić faszyzm (przecież sam z nim w czasie wojny walczył po stronie partyzantów), ile raczej usprawiedliwić ustaszy, a tym samym osłabić relację synonimiczną łączącą ustaszę z faszystą. Chciał tym samym „pogodzić” ustaszy z komunistami – a więc w ogólności wszystkich Chorwatów, którzy przez zawieruchę wojenną stanęli po różnych stronach barykady. W takim ujęciu Chorwatów należy potraktować jako postacie tragiczne, które stanęły przeciwko sobie w bratobójczej wojnie, walcząc o ten sam cel. Tragizm ich losów polega na tym, że przyłączają się albo do ustaszy (najczęściej zostają wcieleni), albo do komunistów (bo są ścigani za realne lub domniemane przestępstwa) – a więc do formacji z gruntu złych, ale jedynych wówczas dostępnych.

W filmie *Długa ciemna noc* Antuna Vrdoljaka (2004) przedstawione zostają losy ludzi, którym przyszło żyć w trudnych czasach – w okresie od końca lat 30. do końca lat 50. XX w. Głównymi bohaterami są trzej młodzi mężczyźni pochodzący z małej miejscowości w Sławonii, dwóch Chorwatów i jeden Żyd: Iva i Robert studiuje w Zagrzebiu, podczas gdy Mata<sup>23</sup> mieszka z rodzicami na wsi i ma po nich przejąć gospodarstwo rolne. Są oni przedstawieni jako osoby apolityczne, nieskłonne do myślenia w kategoriach polityki i wielkich metanarracji, lecz skoncentrowane na życiu codziennym, oddane przyjaźniom i zabawie, a przy tym działające zgodnie z zasadami moralnymi wpojonymi im przez rodzinne środowisko. Najważniejszym centrum ich świata, mimo że część studiuje w innym mieście, pozostaje ich mała miejscowość. Z chęcią do niej wracają, chętnie spotykają się z dawnymi kompanami. Taki zabieg fabularny ma na celu pokazanie niejednorodnej, ale bliskiej sobie wspólnoty, usytuowanej w jakiejś małej ojczyźnie (w *zavičaju*).

Wraz z początkiem II wojny światowej, którą w tej miejscowości zwiastują nazistowskie sympatie części miejscowej ludności (niemieccy osadnicy mieszkali w Sławonii od przeszło dwóch wieków), rozpoczyna się dramat wszystkich jej mieszkańców. Żyjąca dotąd zgodnie ludność wieloetniczna, Chorwaci, zasymilowani Żydzi i Niemcy (zaskakujący jest brak Serbów), zostaje skłócona, co więcej – podziały zaznaczają się również w łonie środowiska chorwackiego. Gdy rozpoczynają się czystki antyżydowskie w Zagrzebiu, Iva heroicznie ratuje życie Robertowi, któremu za pochodzenie grozi śmierć. Po swoim powrocie do rodzinnej miejscowości okazuje się, że inny jego przyjaciel, Mata, nosi już mundur ustaszowski i deklaruje, że kierują nim patriotyczne pobudki. Nie zdradza jednak, co istotne, przywiązania do ideologii chorwackiego faszyzmu, lecz jedynie konieczność obrony zagrożonego państwa, które w jego wyobraźni symbolizują równiny Sławonii (jest to kolejne odwołanie się do konceptu małej ojczyzny). Mata pomaga Ivowi, który jest za pomoc Żydom poszukiwany przez

<sup>23</sup> Imiona Iva i Mata są używane w archaicznym dialekcie sławońskim.

faszystów. Jediną szansą dla Ivy jest partyzantka komunistyczna. Zostaje do niej przyjęta, wstępuje do partii, ale nie traktuje komunizmu jako ideologii, z którą się jednoznacznie utożsamia. Zostaje jej za sprawą bezwzględnych kolei losu przypisany.

Koszmary wojenne nie kończą się wraz ze szczęśliwym zakończeniem wojny, tak jak to przedstawiały literatura i filmy partyzanckie z czasów komunistycznej Jugosławii. Tutaj okazuje się, że rewolucja i czerwona ideologia są równie brutalne jak faszyzm. Idealista Iva, którego losy zostają splecione z najważniejszymi wątkami fabuły, pozostaje bohaterem partyzantki komunistycznej w randze oficera, dzięki czemu udaje mu się uratować Matę (i spłacić dług sprzed wojny), któremu za udział w formacjach ustaszowskich grozi śmierć. Stosowane przez reżim metody wywołują w Ivie opór. W rezultacie, w roku 1948 – czyli w momencie zerwania Tity ze Stalinem – gdy zaczynają się nowe czystki (tym razem wymierzone w prawdziwych i domniemyanych zwolenników Stalina), jest podsłuchiwany przez służby bezpieczeństwa, następnie aresztowany i torturowany, a ostatecznie skazany na cztery lata więzienia na Gołej Wyspie. Tymczasem samobójstwo popełnia jego ojciec (niegodzący się na kolektywizację), następnie żona, syna zaś władza ludowa próbuje oddać do domu dziecka. Za wszystko odpowiadają jego byli kompani z partyzantki, jednak w końcu i oni sami stają się ofiarami reżimu (topos rewolucji, która zjada własne dzieci). Najbardziej pokrzywdzony jest jednak Iva. Zawieruchy wojenne i krwawe początki wprowadzania komunizmu doszczętnie rujną mu zdrowie, ale mimo wszystko pozostaje wierny własnym zasadom moralnym. Staje się metonimią losu chorwackiego, ponieważ wbrew własnej woli został przyporządkowany do jednej ze zbrodniczych ideologii – partyzantki komunistycznej. Wyeksponowanie właśnie jego losu, a nie Maty (ustaszy), miało zapewne uchronić autorów przed oskarżeniami o faszystowskie sympatie. Partyzant bowiem sprawiedliwie podejmuje walkę z totalitarnym reżimem; fakt, że staje się siłą rzeczy komunistą, a komuniści stworzyli nowy totalitaryzm, to już sprawa, którą łatwiej zrozumieć i usprawiedliwić.

Omówienie kilku szczegółów tego długiego filmu (195 min) było konieczne, aby zasygnalizować pewien istotny problem. Otóż obraz ów nie próbuje jednoznacznie wybielić którejkolwiek ze stron, jak czyniono to z komunistami w czasach jugosłowiańskich czy – choć w mniejszym stopniu – z ustaszami w początkowych latach istnienia państwa chorwackiego. Tutaj próbuje się pokazać, że oba te systemy, brunatny i czerwony, były równie zbrodnicze, a ich ofiarami stawali się najczęściej zwykli ludzie, którzy zostali zmuszeni do opowiedzenia się po którejś ze stron. Ten uniwersalny przekaz, z którym należałoby się utożsamiać, jest jednak uwikłany w kontekst umożliwiający pokazanie Chorwatów inaczej niż tylko jako faszystów i komunistów. W rezultacie wyłania się wizerunek narodu, który nie pełnił w II wojnie roli podmiotowej, więc w istocie za nic nie może ponosić odpowiedzialności. Nawiasem mówiąc, nie jest to zjawisko w chorwackiej kulturze odosobnione. Osłabianie podmiotowości narodowej w czasach wielkich konfliktów zbrojnych wpisuje się wyraźnie w pacyfistyczny schemat stworzony przez Mirosłava Krležę w zbiorze opowiadań

*Hrvatski bog Mars* (Zagrzeb 1922). Zagorski chłop, rzucony przez imperium habsburskie na front galicyjski w I wojnie światowej, to metonimia Chorwatów.

#### IV. Zakończenie

Dyskusje wokół interpretacji przeszłości ustanawiają jeden z najbardziej żywotnych sporów kulturowych w Chorwacji. Wejście do Unii Europejskiej ich oczywiście nie kończy, ale z pewnością wymusza modyfikację starych konstruktów historycznych w nowych okolicznościach politycznych. Dzisiaj można powiedzieć, że Chorwaci nie pozbyli się brzemienia II wojny światowej, a do Unii wchodzi razem ze swoimi faszystami i komunistami – albo skłóceni jak w modelu dychotomicznym, albo pogodzoni jak w modelu pojednawczym.